

## POWRÓT ROSJI DO EUROPY

W cyklu dyskusji zorganizowanych przez Instytut Zachodni, mających przybliżyć problemy współczesnej Europy, 22 maja 1991 r. wystąpił Andrzej Drawicz, nie tylko znakomity znawca literatury narodów Związku Radzieckiego, ale także uważny obserwator dokonujących się tam przeobrażeń.

Problem, wokół którego zbudowana była konstrukcja wykładu, sformułowany został w pytaniu: czy Rosja wraca do Europy? Pytanie to natychmiast rodzi następne: chociażby, czy Rosja kiedykolwiek w Europie była?

Spór o drogi rozwoju Rosji, o jej przynależność do utożsamianej z Zachodem Europy, ma swoją bogatą tradycję. A. Drawicz chociaż zastrzegł się, że odpowiedzi na te pytania nie są łatwe i nie mogą być jednoznaczne, skłaniał się raczej ku pogładowi, że Rosja zawsze była w Europie, chociaż kiedyś może w większym stopniu, a obecnie nie ma dlań innej alternatywy. Dla uzasadnienia swojej tezy naszkicował w bardzo ogólnych zarysach historię Rosji, wskazując m. in. na pełne jej zaangażowanie w sprawy europejskie od XVIII w., mimo że przez inne państwa postrzegana była jako „ciało obce”. Niektórych źródeł tej obcości i odmienności upatrywał w brutalnych reformach Piotra I, które wielce zaciążyły na dalszym rozwoju Rosji. Kiedy bowiem w Europie postęp cywilizacyjny dokonywał się równoległe z rozwojem swobód obywatelskich, w Rosji nasilała się eksploatacja człowieka, następowało „odchodzenie” przedstawicieli warstw oświeconych od państwa i „skazywanie” ich na kontestatorów. Mimo całej odmienności swego rozwoju w XVIII i XIX w. Rosja była bardzo silnie związana z europejskim Zachodem. Szybko nadrabiano opóźnienie cywilizacyjno-kulturowe, przyswajając sobie niemiecką filozofię, francuską sztukę, czerpiąc z wielkiej europejskiej skarbnicy wiedzy i kultury. Równocześnie Rosja fascynować mogła wielką literaturą, malarstwem, muzyką, teatrem. A. Drawicz całkowicie podziela poglądy tych, którzy uważają, że na początku XX w. zaistniały wszelkie warunki, aby Rosja w latach dwudziestych stała się potęgą przemysłową, większą nawet niż USA. Wtenczas jednak nastąpiło „ukaszanie totalitarne”, które w końcu lat dwudziestych spowodowało „wyjście Rosji z Europy”. Przewrót bolszewicki zapoczątkował całkowite zerwanie ze strukturą myślową, pojęciową, właściwą dla ówczesnej Europy, z powszechnie uznawanym systemem wartości, a przyjęty nowy system wartości wymagał i wymuszał wyzbycie się wszystkich starych, „burżuazyjnych” naleciałości. Zaciążyło to fatalnie na rozwoju Rosji, w szczególności sposób dotykając inteligencji. Po latach cywilizacyjnej, kulturalnej i ekonomicznej autarkii podjęto próbę „konsumowania dóbr europejskich, ale bez zamiaru płacenia rachunku”. Twarde realia ekonomiczne przemówiły jednak tym silniej i w nich A. Drawicz upatruje głównej przyczyny *piestrojki* i *glasnosti* Gorbaczowa.

W części swoich rozważań, poświęconych współczesności A. Drawicz poczynił wiele interesujących uwag dotyczących naszych aktualnych zachowań wobec Rosji. Stwierdził m. in., że w czasach Chruszczowa mieliśmy znakomitą okazję odegrania roli swoistego pomostu. Inteligencja rosyjska skłonna była przyswajać sobie Zachód przez Polskę i Polaków. Szansy tej jednak nie było nam dane wykorzystać. Teraz Rosjanie nie potrzebują już tak bardzo naszego pośrednictwa. Tym bardziej istnieje pilna potrzeba trzeźwego spojrzenia na wszystko, co dzieje się za naszą wschodnią granicą i wypracowania nowej polityki wschodniej, opartej przede wszystkim na myśleniu kategoriami przyszłości. Wymaga to jednak od całego społeczeństwa rezygnacji z postrzegania stosunków z Rosją wyłącznie w kontekście martyrologicznym, trzeźwego spojrzenia na aktualną sytuację, również międzynarodową, powściąg-

liwości i nieangażowania się nadmiernego (często o podłożu emocjonalnym) w rozpad ZSRR. A. Drawicz nie wahał się stwierdzić, że zarówno nasze państwo, jak i poszczególni obywatele są bardzo słabo przygotowani na to wszystko, co dzieje się u naszego wschodniego sąsiada.

Zastanawiając się nad przyszłością Rosji Drawicz skoncentrował się w zasadzie na charakterystyce inteligencji rosyjskiej. Koszty długoletniego, intelektualnego odcięcia jej od świata szacuje bardzo wysoko, a straty z tego wynikające jako ogromne. Pozostawanie niejako poza obiegiem myśli humanistycznej spowodowało, że często nadal borykają się z problemami, które dawno zostały rozwiązane. Ponadto środowisko to nie uporało się dotychczas z wieloma własnymi sprawami, takimi, jak np. akceptacja totalitaryzmu, ocena roli, jaką spełniła inteligencja w wprowadzaniu, umacnianiu i apoteozie systemu komunistycznego, w przemilczaniu łamania praw człowieka, w podporządkowaniu innych narodów, szczególnie wchodzących w skład imperium radzieckiego. Może dlatego — zdaniem Drawicza — bardziej skłonni są analizować swój stosunek np. do Polaków, niż dokonywać własnych obrachunków. Wobec tak ogromnej destrukcji politycznej, ekonomicznej i kulturalnej, codziennej uciążliwej walki o przetrwanie, nie ma warunków sprzyjających wielkim refleksjom. Nie wydaje się również aby silniejsze impulsy przyjsze z zewnątrz, od emigracji rosyjskiej, bardzo masocentrycznej, mającej zawsze ogromne trudności z przystosowaniem się do nowych warunków, często nie rozumiejącej mechanizmów zachodniej demokracji i oskarżającej zarówno komunizm jak i Zachód. Mimo to A. Drawicz co do przyszłości reprezentuje pogląd umiarkowanie optymistyczny, przyjmując za przesłanki głównie to, że sam system rozpadł się już i ten wielki wstrząs nie dokonał się w „krwawej kipieli” oraz, że mimo wszystko postępuje demokratyzacja. Ale pozytywny scenariusz wydarzeń ma zdaniem A. Drawicza szansę na realizację tylko wówczas, kiedy uda się zachować kontrolę nad dokonującymi się przeobrażeniami, jeżeli w ciągu zaledwie kilku lat wykształci się niezależne myślenie polityczne i przeprowadzone zostaną odważne reformy ekonomiczne, a w całym tym procesie weźmie udział zdecydowana większość społeczeństwa. A. Drawicz spointował swoje wystąpienie porównaniem Europy do oddalającego się pociągu, do którego usiłuje się docześcić rosyjski wagon. Zachęcał do trzeźwej oceny sytuacji, ale też do zachowania nadziei, że Rosja wróci do Europy, chociaż być może w bliskiej perspektywie nie będzie przejścia między „rosyjskim wagonem” a „europejskim pociągiem”.

Dyskusja toczyła się wokół aktualnego stanu rosyjskiej myśli politycznej, z odniesieniem do starego sporu okcydentalistów i słowianofilów i wykorzystywaniem niektórych historycznych argumentów przez przeciwników *pieriestrojki*, przejawów „azjatyzcacji” Rosji; problemów związanych z etnicznym wyniszczeniem narodów wchodzących w skład Rosji, problemów zniszczeń ekologicznych, a także dotyczyła spraw z pozoru tylko formalnych: jak część Rosji powinna i stara się wrócić do Europy? — ta po Ural, czy po Władywostok?

Część dyskutantów formułowała bardziej wstrzemięźliwe opinie co do optymistycznego wariantu rozwoju wydarzeń w Rosji, wyrażając między innymi obawy dotyczące stanu świadomości całego społeczeństwa i możliwości włączenia wszystkich w proces przemian, a nawet powierzchownej „amerykanizacji”. Dyskutowano także o roli prawosławia i „spętaniu” cerkwi od momentu podporządkowania jej władzy świeckiej, o spadku popularności Gorbaczowa, szczególnie wśród inteligencji i przesunięciu sympatii i oczekiwań w kierunku Jelcyna, o niebezpieczeństwie wygrywania haseł, szczególnie nośnych w Rosji, jako instrumentów walki politycznej.

Spotkanie z Andrzejem Drawiczem było znakomitą okazją do wymiany poglądów z człowiekiem posiadającym nie tylko historyczną i aktualną wiedzę o Rosji, ale będącym baczny, wrażliwym i zarazem życzliwym obserwatorem, głęboko rozumiejącym wiele rosyjskich dylematów, autorem niezwykle ciekawych książek i artykułów (żeby wymienić chociażby: *Spór o Rosję*, Londyn 1988, i inne szkice z lat 1976–1986; *Pocałunek na mrozie*, Londyn 1989 czy *Mistrz i diabeł. O Michale Bułhakowie*, Kraków 1990). Satysfakcji dopełniała możliwość obcowania z pięknie mówionym i niezwykle barwnym słowem.

Hanka Dmochowska

### KRAJE POSTKOMUNISTYCZNE NA DRODZE DEMOKRACJI — WARIANT POLSKI

Spotkanie z Adamem Michnikiem, które odbyło się w Instytucie Zachodnim 29 maja 1991 r. miało nietypowy przebieg, bowiem niekonwencjonalna jest postać redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, posła na sejm RP. Nie było więc wykładu, żadnego wprowadzenia do dyskusji. A. Michnik nawykły do polemicznych starć, świetny, przekonujący mówca, odpowiadał na pytania błyskotliwie, ale rzetelnie, posługując się niekiedy zarówno dowcipem, jak i mocnym słowem.

Z całej mozaiki pytań i odpowiedzi powstał jednak dość klarowny obraz poglądów A. Michnika na aktualną sytuację społeczno-polityczną kraju. Za jeden z najważniejszych obecnie problemów uznał „tymińszczyznę”, będącą produktem „czarnej dziury” w świadomości społecznej. Przyznał, że sam również popełnił błąd, nie doceniając tego zjawiska. Za naturalną bazę tego ruchu uważa część sił postkomunistycznych, wszystkich, którzy zostali odtrąceni, bądź poczuli się zagrożeni, ale także tych zrewoltowanych, którzy nie identyfikowali się z „Solidarnością” oraz tych, którzy chcieli zademonstrować swój sprzeciw przeciwko wszystkim autorytetom. Wskazując na retorykę, jaką posługuje się Tymiński, na elementy typowe dla ruchów faszystowskich we wczesnych fazach rozwoju, stwierdził, że największy niepokój budzi fakt, że w społeczeństwie nie dostrzega się tego zagrożenia. A. Michnik wypowiadał się również na temat ewentualnych sojuszy politycznych. Wskazując na bardzo niewykrystalizowaną scenę polityczną w Polsce, opowiedział się przede wszystkim za pragmatyzmem i odpowiedzialnością, które nie powinny wykluczyć żadnej koalicji, jeżeli leżałaby ona w interesie państwa. Zapytany o stosunek do Unii Demokratycznej zdeklarował się jako sympatyk koalicji sił rozsądku, które skupiają się wokół Tadeusza Mazowieckiego, jednakże oświadczył także, że obecnie wiele mu w tym ruchu przeszkadza: m. in. niejasny i niejednoznaczny stosunek ugrupowania do takich problemów jak relacja państwo—kościół, aborcja, model demokracji polskiej. Pragnąc aby „Gazeta Wyborcza” była niezależną, uważa, że nie powinien jako jej redaktor naczelny aktywnie uczestniczyć w gremiach jakiegokolwiek ugrupowania, a ponadto zamierza w najbliższej przyszłości zejść ze sceny politycznej.

W toku dyskusji dotyczącej spraw wewnętrznych A. Michnik jasno określił swoje stanowisko wobec tzw. obozu belwederskiego, podkreślając swój krytycyzm co do niektórych decyzji i zachowań jego liderów, ale równocześnie obowiązek lojalności i troskę o zachowanie autorytetu prezydenta. Sporo uwagi poświęcił sytuacji gospodarczej kraju uprzedzając, że proces przebudowy ekonomicznej dopie-